

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinaeh	„ Krzemieniewski J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermułowiez.	w Rawie	„ H. Grabowski.

1 POKÓJ

z kuchnią lub przedpokojem

zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” w domu Michelsona obok magistratu. (6—4)

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Emigracyja do Brazylii. O konieczności oddziaływania przeciwko niej za pomocą wydawnictw ludowych.

Codziennie prawie z pism periodycznych dowiadujemy się o rozmaitych środkach przedsięwziętych przez władzę w celu przeciwdziałania szalonej emigracyi do Brazylii. Bez wątpienia, środki te na razie powstrzymają niejednego od nierozważnego kroku; inny, zrażony trudnościami wyjazdu i przedostania się przez granicę, może nazawsze porzucić myśl o nowożytnej Kolchidzie; ale bądź co bądź są to tylko półśrodki, gdyż nie wpływają na pogłębienie rozumienia prostactwów. Że zaś do rozumienia najskuteczniej przemawia słowo drukowane, nikt dziś o tem nie wątpi, widząc, jak wielką wagę przywiązują ludzie prości do wszystkiego, co „stoi w książce, lub w gazecie”. Bardzo więc na czasie byłoby dzisiaj książeczki, napisane prostym, jedynym, zrozumiałym dla ludzi językiem, oddziaływające przeciw emigracyi. Zanim się jednak doczekamy takich dostępnych dla najniższych warstw ludu książeczek, wartoby rozpowszechniać to, co już istnieje w literaturze naszej. Mam tu na myśli przede wszystkim nowellę H. Sienkiewicza „Za chlebem”, którą należałoby w taniej odbitce rozrzuć po całym kraju w tysiącach egzemplarzy. Na wzmiankę też zasługuje powiastka F. Górki: „Emigracyja”, aczkolwiek pod względem treści i formy znacznie niżej od poprzedniej stojąca.

Ponieważ wpływanie na lud w tym kierunku jest najżywniejszym interesem państwa, przypuszczać należy, że rząd poparty by usiłowania osób prywatnych na tej drodze.

Aby zaś dobre ziarna nie padały na opokę lub między ciernie, trzeba by też skrzętnie za-

brać się do podniesienia ogólnego poziomu oświaty ludowej, zachęcając najusilniej do czytania dobrych książek i ułatwiając nabywanie takowych.

Sądzimy też, że obecnie byłoby bardzo na czasie zakładanie po wsiach, osadach i miastach bezpłatnych lub bardzo tanich czytelni ludowych, urządzenie odczytów i t. p.

Takie starania o rozwój oświaty ludowej bezwzględnie znalazłyby przychylnie uznanie i poparcie rządu.

Chodzi więc o to, aby znaleźli się po wsiach i miastach ludzie dobrej woli, którzy nie poskąpiliby nieco grosza i czasu na tak żywotne sprawy kraju i państwa. *Zóraw.*

Z pod Radomska.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Wychodźstwo. Tegoroczne plony i zeszłoroczne klęski. Nadzieja w sprawie utworzenia ministerjum rolnictwa. Towarzystwo racjonalnego polowania i kłusownicy.

Z gazet dopiero dowiadujemy się o zatrwających rozmiarach emigracyi do Brazylii nie tylko ludności fabrycznej, ale i miejskiej. Nasza okolica pod tym względem może zaliczyć się do szczęśliwszych, gdyż jak dotąd, nie słyszeliśmy o wybierających się do Ameryki. Trudno to uwierzyć, że lud nasz wiejski, tak checiwy na kawałek ziemi, tak doń, zdaje się, przywiązany, a przytem z natury swej niedowierzający nikomu, tak łatwo daje się obalamucić najczęściej nieznanym osobistościom, że za bezcen pozbywa się całego swego mienia, aby gdzieś za morzami szukać niepewnego szczęścia. Wytłomaczyć sobie to można tylko ogólną biedą i chęcią polepszenia bytu.

Istotnie, wszyscy narzekamy dzisiaj na nasze gospodarstwo (narzekanie gospodarza na ciężkie czasy jest przysłowiowe); dawniej mogło być to śmieszne, gdyż narzekali dla zwyczaju, lecz dzisiaj mamy nad czem biadać. Żyto i pszenica nienamlotne i ceny niskie; kartofle, produkt jeden z ważniejszych u nas, wydały od 25 do 35 korcy z morgi, to jest o połowę mniej niż zwykle— a są majątki, w których zaledwie 15 korcy na mordze kopano.

Rzepak obrodził wprawdzie niezłe, lecz za to ceny były niskie. Są to najgłówniejsze produkty, które spieniężamy, gdyż zbóż jarych bardzo mała ilość pozostaje nam zwykle na zbycie. Zkąd tu wziąć na utrzymanie gospodarstwa? zapłacenie rat Towarzystwa Kredytowego i podatków? Gdyby nie rok przeszły, ogólnie klęskowy, może niejedni mógłby jeszcze jako tako biedę polatać, ale jak przyjdzie zeszłoroczne niedobory wyrównywać, to i trudno z otuchą w przyszłość spoglądać.

Tonący brzytwy się chwytają; więc i my wyglądamy wciąż czegoś nieokreślonego, co by nasz byt polepszyć mogło, bo... trudno żyć bez nadziei. Projekt utworzenia ministerjum rolnictwa wzbudza w nas otuchę, że rolnictwo, po macoszemu dotąd traktowane, dozna tej opieki, jaką dotychczas cieszył się przemysł, że utworzony zostanie dla nas kredyt małoprocentowy, zaliczenia na produkta, kredyt melioracyjny, unormowanie cen zboża i t. d. Jednym słowem spodziewamy się wiele, nawet i lat urodzajniejszych, boć te nam się słusznie należą. Jak dotąd, jedno Towarzystwo Kredytowe odpowiedziało swemu zadaniu, udzielając możliwych ulg stowarzyszonym, o ile na to ustawy pozwoliły. A możnaby, co prawda, jeszcze niejedno zmienić na lepsze w ustawach, lecz kłopot ten pozostawmy Komitetowi i Dyrekcyi Głównej.

Filija warszawskiego Towarzystwa racjonalnego polowania i ochrony zwierzyny do tego czasu niewiele nam korzyści przyniosła. Czytałem w „Kuryerze warszawskim”, że nowe prawa, dotyczące ochrony zwierząt, już są zatwierdzone i od nowego roku wejdą w użycie. Z upragnieniem oczekujemy tej chwili, gdyż tak wielu namnożyło się amatorów cudzej zwierzyny, nie mających pozwolenia na broń ani polowanie, że niepodobna ich upilnować. Niema wsi, w którejby ełłopi kilku fuzyj nie mieli; polują też o wschodzie do dnia i po zachodzie słońca. O każdym, który ma broń, wszyscy wiedzą, lecz trudno go złapać przy świadku. Zwyczaj chłopów brania z sobą w pole psów niemających przyczynia się do wytopienia zwierzyny.

Towarzystwo ochrony będzie

u nas miało obszerne pole działania i tylko przy energicznej pracy członków i pomocy policyi miejscowej, będzie można z czasem wytopić kłusownictwo.

And. Hebda.

Z Częstochowy.

(Koresp. „Tygodnia”).

Wracałem raz późno do domu... noc była mroźna, wilgotna, w ulicach pusto i głucho; żadnego nie zobaczyłem przechodnia, stróże tylko nocni opatuleni w stare, łatanne kożuchy, jak potępięncze duchy, od czasu, do czasu przesuwają się tuż koło mnie oznajmiając godzinę 11-ą.

I ja pędziłem ulicą przyspieszonym krokiem, byle prędzej dotrzeć do swojej siedziby i ogrzać zziębnięte ciało. Już tylko kilkanaście kroków dzieliło mnie od niej, gdy naraz do uszu moich doleciał jakiś krzyk rozpaczliwy, następnie jakaś wrzawa kilku pomieszanych głosów. Drgnąłem—co to jest? co to być może?..

Zdjęty ciekawością, posuwałem się naprzód jeszcze kilkanaście kroków i, tuż obok mojego mieszkania, przy świetle latarni, spostrzegłem małą gromadkę ludzi. Przystanąłem obok nich i zapytałem o powód tak niewczesnych krzyków.

— At, co ma być proszę pana: włóczęga jakiś, najpewniej złodziej, przyczaił się w kącie, w tej ano bramie i udawał śpiącego, aby potem, kiedy już lokatory spać będą, okraść z nich któregoś i tyła.

I to mówiąc, wyrostek jakiś tak silnie chwycił łachmanami okrytego starca, że ten jęknął boleśnie i runął na ziemię.

— Dajcie mu pokój — zaczął inny — ja go znam, to nie żaden złodziej, ale dziadziśko stare, włóczęga; latem zawsze go spotykałem, jak sypiał pod Jasną Górą na gołej ziemi...

— Tak, tak—ktoś trzeci potwierdził, — i ja go tam widywałem; on nikomu wody nie zamęci, boć to już próchno stare, dotknąć się tylko mocniej, a gotów się rozypać; puśćcie go lepiej, Jakóbie, boć bez to ino nie warto i hałasu robić po nocy.

Tymczasem włóczęga stary o-
przytomniał, nabrał jakoś od-
wagi i drżącym od starości, zachrypłym głosem, jął mruczeć
niebardzo wyraźnie:

— Nigdzie przytulista dać mi
nie chcą, wszędzie jak psa wy-
pędzają; byłem w szpitalu—nie
przyjęli, przytulę głowę gdzie
w bramie, wnet człeka robią
złodziejem. Boże Ty miłosierny,
gdzież się podziej na stare mo-
je lata!.. Ludzie, czego wy chce-
cie odemnie, czego mnie szar-
piecie; ja ino przespać się chcia-
łem w waszej bramie, boć na
dworzu mróz, zimno, a ja nie
mam swojego kąta!

W tej chwili właśnie zbliżył się
policyjant, i, nie bacząc na łzy
i prośby nieszczęsnego starca,
gwałtem prawie pociągnął go za
sobą.

Niezawodnie na tę noc jedną
wyrobił mu przytulisko w „ula”
razem ze zbrodniarzami, ale co
go czeka znów jutro, po ju-
trze?..

Jak dotychczas, jedynym przy-
tulkiem dla biedaków, pozba-
wionych własnego kąta, była
koza; innego nie mamy. Szpital
to u nas dobrodziej wielki, gar-
nący pod skrzydła swe opiekun-
cze tych tylko, którzy dotknięci
są ciężką, chorobą, ale ci nieszc-
częśliwi, którzy potrafią jeszcze
jako tako przebierać nogami,
którzy nie mają za sobą,
prócz starych wytartych lachma-
nów, a w sakwie trochę sple-
śniałych ohleba odłamków, ci
mają bardzo przestrono, bo
całą gołą ziemię do swego użyt-
ku, a miast dachu nad ziemią—
niebios przejrzyste błękity!

Czyżby serca nasze były tak
zimne, tak zlodowaciałe, że po-
dobny obraz ludzkiej niedoli nie-
zdolny nas wzruszyć i obudzić
chęci podania biedakom dłoni
pomocy? Czy to autentyczne,
nocne zdarzenie, którego by-
łem naocznym świadkiem, nie
jest u nas rzeczą spowszedniałą?
Czyż wreszcie podobnych, jak

ten nędzarzy, społeczeństwo na-
sze w tonie swem nie kryje ca-
łe seciny?

Nędza i niedola tych opusz-
czonych, zaniedbanych istot, ja-
kich tu mamy bez liku, kaino-
wym grzechem obciąża nam su-
mienie — a im większa ich licz-
ba, zostawionych samym sobie,
bez żadnej opieki, na pastwę lo-
su, tem większa dla nas hańba i
sromota!

Czyż w mieście tak bogatem,
jak Częstochowa, nie dałoby się
wspólnymi siłami założyć przy-
tulku jakiego dla starców i ka-
lek?.. Ja sądzę, że brak tu
tylko inicjatora, że gdyby
człowiek energiczny i dobrej
woli wziął tę sprawę w swoje
ręce, mieszkańcy pospieszyliby mu
z pomocą, a przemysłowcy, kupcy
itd. zobowiązaliby się do drobnych
rocznych składek na rzecz przy-
tulku, a i pańnicy przybywają-
cy na odpusty mogliby swe grosze
wrzucić do skarbonki na ten
cel przeznaczonych. Tylko ini-
cyjatora potrzeba, który -
by, jak ksiądz Bodouin, potrafił
do serca bliźnich za bliźnimi
przemówić. Ludzi takich nie-
wielu, ale znaleźć można w Czę-
stochowie. W ich ręce tę spr-
wę składamy. G.

Z Miasta i Okolic.

— **Władysław Miller**,
europejskiej sławy basista, bę-
dący przez długie lata ozdoba
pierwszorządnych *stagione* w Lon-
dynie, Paryżu, medyolańskiej
La Scali oraz Ameryce, przyby-
wa do nas w celu dania koncer-
tu. P. Miller może być nazwa-
ny basistą królewskim, bo zmar-
ły don Luiz portugalski uczył
się od niego śpiewu, z nim tyl-
ko śpiewywał duety. Miller nosi
tytuł nadwornego śpiewaka dworu
lizbońskiego. Jak wiadomo,
Verdi dla niego napisał „Don
Carlosa”, a gdy w Kairze wy-

stawiał „Aidę” za warunek po-
łożył, aby Miller kreował party-
tę *Ramphisa*. Znakomitemu
śpiewakowi w podróży koncer-
towej towarzyszy jego uczenica,
pani Maryja d'Orto, której wy-
stęp na koncercie w salach red-
utowych w Warszawie, oraz dwu-
krotny występ na koncertach
Barcewicza, zyskał pochwały
znawców i szerszej publiczno-
ści. O dniu koncertu Millera
doniesiemy w czasie właściwym.

— **Nowa sprzedaż z
pomocą banku wło-
ściańskiego.** Z ogólnej prze-
strzeni „Części dóbr Mroga Gór-
na B.” z powiatu brzezińskiego,
będącej własnością Michała i Ele-
onory małżonków Kopezyńskich,
aktem w dniu 23 lipca (4 sier-
pnia) b. r. przed rejentem Filip-
skim w Piotrkowie sporządzo-
nym, sprzedana została prze-
strzeń 58 m. 233 pr., z udziałem
banku włościańskiego sześciu
włościanom, za ogólną sumę 3600
rs. Na rachunek tej sumy kupujący
zapłacili z własnych funduszy
1000 rs.; na pokrycie zaś reszty
bank włościański przyznał im
pożyczkę w kwocie rs. 2600, któ-
re zostały wypłacone bądź był-
ym właścicielom, bądź ich wie-
rzycielom przez tenże Bank, za
aktem pokwitowania w dniu 29
września (1 października) r. b.
przed tymże rejentem sporząd-
zonym.

— **Nadzór nad jatka-
mi.** Od pewnego czasu magi-
strat tutejszy wyznaczył urzęd-
nika do specjalnego nadzoru za
szlachtuzem i miejscowemi jat-
kami, w których tenże obowią-
zany jest przez cały dzień znaj-
dować się, przestrzegać czysto-
ści, pilnować aby mięso było
zdrowe, a sprzedaż jego odby-
wała się podług oznaczonych tak-
są cen i mieć wreszcie nadzór nad
grzecznym obchodzeniem się rzeź-
ników z publicznością. We wszel-
kich zatem, tak często donie-
dawna przytrafiających się zaj-
ściach z rzeźnikami, publiczność
zgłaszać się powinna ze swemi

żądaniemi zaraz na miejscu do
wymienionego urzędnika, który
nie omisszka zakomunikować o
tem komu należy, dla pociągnię-
cia winnych do odpowiedzial-
ności.

Jest to nawet naszym
obowiązkiem, bo władze naj-
lepsze nawet ożywione chę-
ciami, a nie poparte przegół,
niewiele dla naszego dobra zdia-
łać zdołają. Przy tej sposobno-
ści przypominamy, że taksa na
mięso w drugorzędnych jatkach
wynosi kop. 10 za funt a nie
11, jak to wogóle żądają rzeź-
nicy.

— **Nieudane samobój-
stwo.** Dnia 10 b. m. niejaki
Antoni Piekarski, b. nakładacz
w drukarni E. Pańskiego, zamieszkały w naszym mieście,
lat 22, usiłując odebrać so-
bie życie, przetrzął sobie krtani
zwyčajnym kozikiem (cygau-
kiem). Nieszczęsnego desperata
odwieziono do szpitala, gdzie,
dzięki natychmiastowej pomocy
lekarskiej, uratowano go od
śmierci.

— **W sprawie budow-
lanej.** Pan Gubernator roze-
stał do wszystkich naczelników
powiatów gubernii piotrkowskiej
i prezydentów miast Łodzi i Piotrkowa,
tudzież budowniczych po-
wiatowych i miejskich, okólnik,
w którym poleca dopilnować,
aby cegła, używana do budowy
kamienie, była w dobrym gatun-
ku; dotychczas bowiem w wielu
razach zauważono, że murarze
i przedsiębiorcy nie zwracają
awagi na materiał budowlany
i używają cegiel lichego wyrobu.
Według przepisów, cegła po-
winna mieć w kraju tutejszym
długości 11.34, szerokości 5.67
i grubości 2.835 cali.

— **Morderstwo.** We wsi
Lesiew, gminy Maryjanów, po-
wiatu rawskiego, — jak donosi
„Dzien Łódz.” — kilku włościan
miejscowych dopuściło się strasz-
nego morderstwa. Oto przed kilku
dniami, z powodów dotąd kate-

LASKA wujaszka Amadeusza.

(przekład z francuskiego.)

Dzwonek ozwał się w przed-
pokoju.

Otwieram sam i staję oko w
oko z nieznanym jakimś męż-
czyzną.

— Nie poznajesz mnie?

— Nie przypominam sobie.

— Armand Hurtadeau!

— Gdzież ja podziałem głó-
wę! — zawołałem, rzucając się w
objęcia kolegi.

Wiedziałem ja dobrze, gdzie
ją podziałem. Prostu nie po-
znałem mego przyjaciela, ponie-
waż z młodego chłopca o gęstej
czuprynie, przez parę lat zmienił
się na kościanego dziadka, o ty-
siej czasce i wprawionych zę-
bach.

Po zwykłych powitaniach i za-
pytaniach, podczas których przy-
glądałem się uważnie Arman-
dowi, gawęda potoczyła się o
dawnych znajomych, o dawnych

czasach, o przeszłości i przysz-
łości naszej.

Wątek rozmowy przerwał się
na chwilę.

— A cóż ty masz za solidną
laskę! — zawołałem. — Nie za-
drościłbym temu, komu by ona
spadła na grzbiet albo na głó-
wę.

Armand uwagę tę przyjął z tę-
sknem westchnieniem, które roz-
śmieszyło mnie znów.

— Tak, tak — powiedział. —
Dzielna to laska... Ah, gdybym
ją był zawsze posiadał.

— Jakto? nie rozumiem cię.

— Gdybym ją był miał, nie
byłbym popełnił tylu głupstw.

— Zapewne — rzekłem ze śmie-
chem — że taka laska, nadaje pe-
wną wagę najłżejszym nawet
ludziom.

— Nie żartuj — odparł kolega
— bo mówię zupełnie poważnie
w tej chwili. Są, widzisz, ta-
kie rzeczy, które wydają się
z pozoru w wysokim sto-
pniu niedorzeczne, które jednak
są stwierdzonymi pewnikami.
Ja, na przykład, doszedłem do
przekonania, ale to do najgłęb-

szego przekonania, że wszystkie
szaleństwa, jakie popełniłem w
życiu, a popełniłem ich Bóg wi-
dzi nie mało, zawdzięczam mojej
lascie.

— Jakto lasce?

— Tak, lasce, i gdyby wuj
Amadeusz nie był mnie nią ob-
darzył, życie moje byłoby upły-
nęło znacznie pożyteczniej.

— Intrygujesz mnie mój dro-
gi. Nie pojmuję, jaki wpływ mo-
że mieć laska na życie człowieka?

— Jeśli chcesz, dostarczę ci
na to niezbitych dowodów. Czy
wspominałem ci kiedy o wuju
Amadeuszu?

— Pierwszy raz dziś o nim
słyszę.

— Otóż wuj mój Amadeusz jest
młodszy bratem mojej matki,
a wuj Walenty starszym jej
bratem; o ile pierwszy prowa-
dzi życie porządne i systematy-
czne, jako żonaty i dzietny no-
taryusz z Vesoul, o tyle drugi
jest rozrzutnikiem, gonącym bez-
ustannie za kobietkami i awan-
turkami, zbijającym bruki Pary-
ża i pędzącym połowę swego

życia w klubach. Otóż biedne
moje matczyńsko, wyprawiając
mnie na kursa prawne do Pa-
ryża, oddała mi w posiadanie ca-
ły majątek ojcowski. Ufała me-
mu rozsądkowi, zamikowaniu pra-
cy, moim stałym zasadom i roz-
wadze. Przestrzegła mnie waze-
lako, bym się trzymał zdala od
wujaszka Amadeusza.

— Jest to najmilszy w świe-
cie chłopiec — powiedziała mi — i
kośham go z całego serca; wiem
też, że nie da ci złej rady, ale
sposób jego życia nie może mieć
dobrego wpływu na twój mło-
dzieńczy charakter.

Ucałowałem jej ręce i przy-
siągnęłam strzedz się złego towa-
rzystwa jak ognia, i unikać wu-
ja Amadeusza. Zaręczyłem jej
zresztą, że zasady moje są tak
niewzruszone, iż nie ich za-
chwiać nie zdoła. Mówiłem
szczerze i byłbym przysięgł wte-
dy, że przekonania moje z owej
epoki pozostaną nazawsze. Mi-
ły Boże! Ileż to one od tej
chwili wyrwóciły w prawo i le-
wo koziołków!..

Bądź co bądź, przez całe o-

gorycznie niewyjaśnionych, zabili oni w straszny sposób dwu mieszkańców Lesiewa: Andrzeja Cichockiego, lat 50 i Józefa Wróblewskiego, lat 19. Po spełnieniu tego morderstwa, trupy nieszczęśliwych wrzucili do stawu, gdzie je nazajutrz znaleziono. Zarządzone natychmiast śledztwo naprowadziło na ślad morderców, których aresztowano i odstawiono do więzienia. Podejrzanyymi tymi są: J. i K. L., tudzież A. W.

— **Łódź.** W tych dniach przyozdobiono prawą, boczną nawę kościoła św. Krzyża w Łodzi dwoma oknami kolorowymi, w które wprawiono wizerunki św. Kazimierza i św. Jadwigi, patronów parafii. Malowidła odznaczają się pięknym wykończeniem. Koszt pokryto z ofiar składanych na upiększenie świątyni. Na wiosnę roku przyszłego, z tego samego funduszu, wszystkie okna w obu nawach bocznych będą w podobny sposób przyozdobione. — W dniu 8-m b. m. odbędzie się w lokalu resursy łódzkiej pierwszy w bieżącym sezonie wieczór taneczny. Podobne wieczory odbywać się mają co dwa tygodnie w sobotę.

— **Pan prezydent m. Łodzi** ogłasza, że na dzień 7 grudnia r. b. o godzinie 2 po południu w magistracie miasta Łodzi naznaczono zebranie parafjalne, na którym rozpatrywany będzie projekt budowy domu i zorganizowania służby kościelnej dla parafii Podwyższenia św. Krzyża w mieście Łodzi. Wskutek tego, wszyscy parafjanie powyższej parafii, mający prawo głosu na zebraniu parafjalnem, winni się stawić w oznaczonym terminie i miejscu.

— **Profesorem** chemii i mineralogii w wyższej szkole rzemieślniczej łódzkiej mianowano p. Kuwshynowa, laboranta instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi.

siem miesięcy wytrwałem w postanowieniu swoim. Jedyną moją rozrywką były kursa uniwersyteckie, a na widok pięknej i ponętnej kobiety rumieniłem się jak panienka. Pewnego razu wracałem z rannej mszy, na której obiecałem matce bywać w niedzielę i zabrałem się z zapalem do studyjowania Justyniana, gdy nagle na schodach, wymówił ktoś moje nazwisko i po chwili otworzył drzwi do mego pokoju.

W progu stanął elegancki wysoki mężczyzna i bez żadnego wstępu rzucił mi się na szyję.

— Jaktó—zawołał. — Od ośmiu miesięcy jesteś w Paryżu i nie odwiedziłeś mnie dotąd, szkaradny chłopcze?

Był to wujaszek Amadeusz. — Przepraszam wujaszku... Ale mam tyle pracy...

— No, no, znam ja się na tej pracy!.. Tylko proszę cię nie bierz mnie za Walentego. Wiem ja dobrze, jak pracują studenci w Paryżu. Przysięgnę, że

— **W Sosnowcu**, jak donosi „Słowo”, ma rozpocząć swą działalność powstająca tam kasa przeciwzbroczna. Mieszkańcy Sosnowca i okolic wnosić będą dobrowolne składki miesięczne i z powstałego ztąd funduszu, pod kontrolą specjalnego komitetu, wydawane będą co piątek jałmużny przybywającym, nawet z dalszych stron żebrakom.

— **Z Częstochowy.** Robotnicy wielkiej fabryki worków (z juty) na Blesznie, pod firmą Hiele i Dietrich, zamierzają własnymi siłami założyć sklep spożywczy. Stowarzyszeni robotnicy podali już prośbę do zarządu (w Żyrardowie) na ręce dyrektora p. Fasterlinga.

— **Fabryka cementu „Grodziec”**, należąca do p. Stanisława Ciechanowskiego, ma być wkrótce połączona wązkotorową boczną dojazdową ze stacją Dąbrowa kolei wiedeńskiej. Szczegółowe plany i kosztorysy, jak donosi „Kuryer warszawski”, przedstawiono już do zatwierdzenia właściwym władzom kolejowym. Bocznicą ta przechodzić będzie wiaduktem ponad plantem linii głównej na w. 714, przecinając zarazem w poziomie linię boczną do kopalni węgla towarzystwa francuzko-włoskiego „Paryż”. Roboty około rzeźzonej linii dojazdowej, oraz rampy i linii zapasowej na stacji Dąbrowa, wykonane będą kosztem i staraniem właściciela fabryki.

— **Właściciele dóbr Konopiska**, położonych w powiecie częstochowskim, o kilka wiorst od szosy, prowadzącej do Herbów, pp. Bukowski i Stasiakowski, postanowili eksploatować wyborowego gatunku rudę żelazną, w którą dobra te obfitują.

— **W szpitalu** towarzystwa akcyjnego zakładów bawelnianych Karola Scheiblera. W kwartale III r. b. znajdowało się chorych 67, w tej liczbie 14

pozostałych z kwartału II-go. W ciągu kwartału opuściło szpital po wyzdrowieniu 23, z polepszeniem zdrowia 16—razem 39 osób. Zmarło osób 7. Na kwartał IV-ty pozostało chorych 21.

— **Na kolei** wiedeńskiej uruchomiono jeszcze jeden pociąg towarowy, kursujący pomiędzy Granicą a Warszawą.

— **Odnoga kolejowa** do kopalni „Saturn” w Czeladzi pod Sosnowicem, ma być oddana do użytku już z początkiem roku przyszłego.

— **Z Dąbrowy** piszą do „Słowa”: W tych dniach konsystorz kielecki delegował ks. kanonika Grabowskiego, proboszcza parafii Siewierz, i ks. Satarewskiego, proboszcza parafii Czeladź, do zbadania na miejscu nieporozumień w sprawie utworzenia parafii w Dąbrowie górniczej. Mieszkańcy Dąbrowy przed trzema laty złożyli żądanie sumę, rs. 8,300, na utrzymanie proboszcza, i pomimo to, zmuszeni są w sprawach pogrzebowych i weselnych udawać się do Będzina, oddalonego o 7 mil od Dąbrowy. Mieszkańcy domagają się odłączenia od parafii będzińskiej: Dąbrowy Starej, Kolonii Łabędzkiej, Redeniu, Huty Bankowej i stacji kolejowych. Do tej pory sprawa ta nie mogła być załatwioną z powodu protestu pewnej liczby bogatszych mieszkańców Dąbrowy, którzy, wynajmując furmanki do Będzina, mieli poważny dochód, który im ubędzie po przyłączeniu wspomnianych kolonij do kościoła dąbrowieckiego.

Wiadomości Bieżące.

— **Celem** uchronienia uczniów od chorób zakaźnych rada lekarska wydała następujące przepisy, zkomunikowane władzom szkolnym. Dzieci, które chorowały na dyferitis mogą na nowo u-

częszczać do szkół dopiero po upływie 3 tygodni po zupełnem wyzdrowieniu; chore na szkarlatynę niewcześniej jak po 5 tygodniach od czasu ukazania się wysypki; na odrę—po 3 tygodniach; dotknięte kokluszem—po 6 tygodniach od początku choroby, a nawet później, jeżeli kaszel nie minie; po ospie wietrznej lub naturalnej—po zupełnem zniknięciu krost; dotknięte chorobą t. zw. „świnka”—po upływie 3 tygodni od początku choroby, jeżeli niema spuchnięcia. Odzież, w której chory chodził i przedmioty, używane podczas choroby, jeżeli przedstawiają wartość niewielką, winny być spalone lub poddane ścisłej dezynfekcyi. Rekonwalescenci powtórnie wstępujący do szkoły winni być wykąpani i ubrani w odzież i bieliznę czystą, a nadto złożyć mają świadectwo lekarza, rodziców lub opiekunów z wyszczególnieniem choroby, czasu zachorowania i wyzdrowienia oraz wiadomości, gdzie dezynfekowano odzież bieliznę, książki i t. p. Od uczących się, którzy świeżo wstępują do szkół, po wakacjach lub gdy przez tydzień nie uczęszczali do klasy, władza szkolna wymaga zaświadczenia, że uczniowie ci w ciągu ostatnich 3 tygodni nie chorowali na żadną chorobę zakaźną lub nie obezwali z chorymi; jeżeli zaś chorowali, lub mieli styczność z chorymi, jakie były zastosowane środki co do nich, lub co do osób, z którymi przebywali. Jeżeli uczący się nie może złożyć takiego świadectwa, władza szkolna na swój koszt poleca odzież wstępującego do zakładu poddać dezynfekcyi. Zwierzchnicy zakładów naukowych winni wiedzieć codziennie o stanie zdrowia wszystkich uczących się, oraz osób, mieszkających w gmachu szkolnym i sprawdzać temperaturę ogrzewania sal szkolnych, jadalni sypialni i t. p. pomieszczeń. Temperatura wynosić ma przynajmniej 14, R. i nie przewyższać 19 stopni.

dnie całe spędzasz na bulwarach a wieczory w Bullier.

— Ja wuju?

— Ty, ty, chłopcze. Ale nie sądzę, bym ci to brał za złe; młodzież potrzebuje rozrywki. Niemniej mogłeś mnie być odwiedzić.

Oszołomiony patrzyłem na niego i w głębi duszy zachwycałem się nim. Imponowało mi jego swobodne obejście, piękna, jedwabista broda, monokl i giętka trzcinka w rękę.

— Trzy razy musiałem pisać do matki o twój adres i zaledwie go dostałem. Cóżto, czy ona nie rada temu, byśmy się widywali?

— Jak też możesz coś podobnego przypuszczać, wujaszku!

— No dalej, ubieraj się, pójdziemy na śniadanie.

Broniłem się napróżno. Nakoniec musiałem się ubrać.

— A cóż to za partofa zrobił ci to ubranie?

— Krawiec z ulicy Monsieur le Prince.

Wuj wybuchnął śmiechem.

— No, w takim razie, nie dzi-

wneż—zawołał — że wyglądasz w tem jak niedźwiedź! Jesteś gotów? Bierz łaskę.

— Nie mam łaski, wuju; ale mogę wziąć parasol.

— Tak?. To nic nie szkodzi. Dam ci jedną z moich. Mam ich całe tuziny. A rękawiczki?

— Przyznam się, że nie używałem ich nigdy dotąd.

— Nie może być!.. Ależ pokazuje się, że mam fenomenalnego siostrzeńca!.. Dostaniesz zaraz cztery pary odemnie w prezencie. Zrobił jak powiedział.

Byłem zmieszany w najwyższym stopniu żartami, które prowadził z panną sklepową. Rumieniłem się za nią; choć ona nie rumieniła się zupełnie. W café Riche zjedliśmy śniadanie, za które wujaszek zapłacił trzydzieści franków, poczem poszedłem do niego.

— Oto masz zbiór moich łasek; wybierz sobie, którą chcesz. Wziąłem czarną, fiszbinową łaskę, z podwójną srebrną gałką.

— Masz niezły gust, wybrałeś ulubioną moją łaskę. Nieje-

dną przypomina mi ona awanturkę. Gdyby umiała mówić, niejedno by ci opowiedziała!.. Dziś jestem na nią za stary, a ponieważ jest ona zupełnie odpowiednią do twojego wieku, służę ci nią z przyjemnością. A teraz, idź mój drogi, oczekuję tu interesanta. A bywaj u mnie naj- najmniej co tydzień. Rankami naj- łatwiej mnie zastać.

II.

Zaledwie zamknąłem za sobą drzwi i zeszedłem z paru stopni, spotkałem się oko w oko ze śliczną i elegancko ubraną kobietą, która zadzwoniła do drzwi wujaszka.

— Aha!—pomyślałem sobie.— Takiego to interesanta oczekujesz. Że też to ja podobnych wizyt nie odbieram.

Poczułem w duszy coś w rodzaju zazdrości.

Nowa jakaś istota budziła się we mnie. Spojrzałem w lustro zdobiące przedsionek i wydało mi się, że jestem śmiesznie ubrany i uczesany.

= **Schronienie nauczycielek.** W zakładzie tym znajduje się obecnie 21 byłych nauczycielek, z których najmłodsza liczy 65, a najstarsza 89 lat; wszystkie, z małym wyjątkiem, jako zupełnie niezamożne, znajdują się na koscie zakładu. Na członków-założycieli w ostatnich czasach zapisali się pp. Scheibler, Herbst i Kunitzer, przemysłowcy łódzcy.

= **Drogi bite.** Sieć szosowa w Królestwie Polskiem w krótkim czasie będzie znacznie powiększoną. W sferach właściwych poruszono projekt, aby wszelkie drogi powiatowe czyli t. zw. drugorzędne, z których trzecia część jest jeszcze niezwirowaną zmienione były na drogi bite, oraz aby wszelkie dojazdy do stacyi kolejowych były zwirowane.

= „**Birżewija wiadomości**“ donoszą, że zarząd banku państwa polecił warszawskiemu kantorowi banku, aby przyspieszył likwidację b. banku polskiego, na co wyznaczono termin do dnia 31 grudnia st. st.

= „**Nowosti**“ donoszą, że jeden z wyższych urzędników administracyjnych wniósł do władz wyższych przedstawienie o konieczności założenia żydowskich osad rolniczych. Założenie podobnych osad zmniejszyłoby znacznie proletaryjat żydowski w miastach.

= **Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej** wprowadzone mają być wkrótce, sposobem próby, aparaty wynalazku inż. Strandla do kontrolowania biegu pociągów osobowych.

= **Polowanie** Z dniem 12 b. m. kończy się polowanie w Królestwie Polskiem na samice łosie, jelenie i sarny.

= **Łacina i grecki w gimnazjach.** Komisya, obradująca w łonie ministeryjum oświaty nad zastosowaniem nowych programów szkolnych, wobec napotkanych trudności doszła do wniosków następujących:

Wstąpiłem do fryzjera, kazałem się modnie uczesać, kupiłem tuzin kołnierzyków, drugie tyle krawatów, kilka flakonów perfum, kilka mydeł i monokl. zapłaciłem za to sto franków, poczem poszedłem do pierwszorzędnego krawca i, przeistoczony, zacząłem spacerować po bulwarach.

Nagle laska wypada mi z ręki... obracam się i spostrzegam, siedzącego w drzwiach kawiarni, szkolnego mego kolegę Kazia, z którym dotąd unikałem spotkania, ponieważ prowadził zbyt wesołe życie. — Kazio siedział w towarzystwie dwóch kobiet. — Tym razem przyłączyłem się do ich towarzystwa i w niespełną godzinę zaprzyjaźniłem się z uroczą Rózią i całą trójkę zaprosiłem na obiad do Maison Dorée. — Oczywiście wstąpiłem tylko do domu po dwieście franków, które poszły z dymem.

Po tym pierwszym dniu, możesz sądzić, co się działo następujących: *ab uno disce omnes.*

Gdy po raz drugi odwiedziłem wujaszka, powinszował mi,

„W celu utrwalenia wiadomości gramatycznych w klasach piątej i szóstej, w których wykład tych przedmiotów winien być ukończonym, należy powiększać ćwiczenia z języków starożytnych i użyć na to część godzin, przeznaczonych podług planu na czytanie autorów, bowiem braki, jakiego się wykryły w tych ostatnich ćwiczeniach, mogą być uzupełnione w dwu klasach wyższych. Wobec tego, ministeryjum oświaty ma zalecić dyrektorom gimnazjów, że, z powodu zniszczenia t. zw. extemporalów przy ostatecznym egzaminie, prowadzonym podług nowych zasad, należy głównie zwracać uwagę na prace piśmienne, wykonane przy przejściu ucznia z klasy szóstej do siódmej. Niedostateczność tych prac winna orzekać o promocji ucznia z jednej klasy do drugiej.” Szczegóły te podają „Birżew. Wied.”

Przemysł i Handel.

= **Wystawa Środkowo-Azyjatycka w Moskwie.** Przemysł ruski, dążący wytrwale do zdobywania sobie rynków zbytu na wschodzie, znalazł potężną dźwignię w obszernem kole najznaczniejszych przemysłowców, fabrykantów i kupców ruskich, oraz osób wpływowych, dobro przemysłu mających na celu, którzy przedstawiając odnośnym sferom potrzebę bezpośredniego zetknięcia się producentów z konsumentami, urządzają w połowie lutego 1891 r. w Moskwie wystawę przedmiotów wwozu i wywozu, kwalifikujących się do wspólnej wymiany między przemysłem ogólnopolskim a najdalszym wschodem.

Komitet tej wystawy zostaje pod prezydencją rzeczywistego radcy stanu A. A. Majkowa, a pod patronatem i honorową prezydenturą Moskiewskiego Generał-Gubernatora Ks. Dołgorukowa.

Przemysłowcy, przyjmujący

udział w tej wystawie, nagradzani będą oprócz dyplomów i medalami na wstęgach do noszenia na szyi.

Komitet wystawy, chcąc objąć dla tak ważnych celów cały ogół przemysłowców, uprosił Zarząd Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w osobie jego dyrektora, do skoncentrowania całej działalności przygotowawczej celem zjednania, między innymi, jak największej liczby wystawców z Królestwa Polskiego, obniżania ich z warunkami wystawy, przyjmowania od nich deklaracji i w końcu urządzenia dla nich podczas trwania wystawy odpowiedniego w Moskwie przedstawicielstwa.

Interesujące się więc osoby tą ważną dla przemysłu krajowego wystawą mogą się zgłaszać do kancelaryi Muzeum codziennie od 10-ej do 3-ej i od 6-ej do 8-ej; w niedzielę zaś i święta od 11-ej do 1-ej po bliższe objaśnienia i wskazówki.

Cena miejsca na wystawie podczas 5-cio miesięcznego jej trwania, oprócz kosztów ekspedycji tam i z powrotem, przedstawicielstwa na miejscu, katalogu i instalacji, wynosi: za jeden arsz. kwadr. rs. 25; za dwa arsz. rs. 40; za trzy arsz. rs. 50; za cztery arsz. rs. 60; za pięć arsz. rs. 70; za sześć arsz. rs. 80; za siedem arsz. rs. 90; za ośm arsz. rs. 100; za dziewięć arsz. rs. 105 i t. d. Deklaracje przyjmowane będą najpóźniej do dnia 10 grudnia r. b.

= **Do zatwierdzenia** rządu przedstawiono projekt ustawy „wschodnio-ruskiego towarzystwa handlowego”, rozporządzającego kapitałem zakładowym w ilości 1,500,000 rubli mającego na celu rozwój ruskich stosunków handlowych z Azyją Mniejszą. Towarzystwo wywozić będzie do Grecji, Smyrny i Egiptu, oraz do innych punktów ruskie przetwory naftowe, towary tkackie i spirytus, do Rosji zaś dowozić będzie oliwę, owoce, tytoń i t. p.

Towarzystwo zamierza urządzić na wschodzie własne rezerwuary dla przechowywania przetworów naftowych.

= **Inspektorowie fabryczni.** Ministeryjum skarbu, jak donosi „Nowoje wremia”, projektuje utworzenie specjalnych posad inspektorów bezpieczeństwa dla fabryk parowych i zakładów przemysłowych. Obowiązkiem inspektora ma być pilnowanie, ażeby wszystkie czynne mechanizmy i motory były w stanie zupełnego bezpieczeństwa dla robotników i ażeby były przedsięwzięte środki ostrożności w celu, jeżeli nie zupełnego odwrócenia, to przynajmniej zmniejszenia nieszczęśliwych wypadków w fabrykach.

= **Główny urząd celny**, w celu usunięcia na przyszłość wszelkich nieporozumień z powodu zaniedbywanego oplombowywania towarów wyrobu krajowego, lub zagubiania plomby od towarów oclonych, postanawia kary od rs. 10 do rs. 50, jeżeli przy rewizji brakować będzie na końcu sztuki materyi lokciowej plomby celnej lub fabrycznej z zatwierdzonym znakiem przez departament handlu i przemysłu.

= „**Gazeta losowań**“ donosi: „**Telegrams** nadesłane z Petersburga do tutejszych kupców, handlujących chemikaliami, donoszą, że obradująca tam pod przewodnictwem ministra skarbu komisya celna postanowiła przetwory chemiczne i t. p. obłożyć cłem przewyższającym w dwójnasób dotychczasowe stawki”.

= **Obroty handlowe** jarmarku w Charkowie dosięgły sumy rs. 5,234,000, z czego $\frac{1}{4}$ przypada na towary bawełniane, płócienne, sukienne, jedwabne i t. p. Firmom łódzkim wytworzyły niemałą konkurencję wyrabiające takie same towary fabryki moskiewskie.

= **W walcowni** żelaza na Koszykach w Warszawie, będącej dotychczas w ruchu dniem i nocą i zatrudniającej około 500 ro-

że przeistoczyłem się tak prędko; wkrótce on sam uznał, że przeistoczenie to było zaudatowane i zupełne.

Żadnych odtąd kursów, żadnych egzaminów... Zamiast nich, przejażdżki po miejscach kąpielowych i Monte-Carlo.

Przekłęte przejażdżki!

A ile razy miałem popełnić jakie głupstwo, zawsze laska wujaszka Amadeusza wypadała mi z rąk. Uważałem to za nieomylny znak oczekującej mnie zabawy.

Przekłęta laska!.. w przeciagu siedmiu lat zjadłem całe ojcowskie dziedzictwo... coś około dwóchset tysięcy franków!

IV.

Dziwniejszem jeszcze jest to, że niektóre historyjki, które opowiadał mi wujaszek z czasów swojej młodości, zdarzyły się i mnie także. On, zarówno jak ja, zawdzięczamy je czarodziejkiej lasce.

W jednym z domów gry przy ulicy de la Grande Batelière przegrałem pewnej nocy pięć-

dziesiąt tysięcy franków, położywszy na stole laseczkę, sądząc, że ona mi szczęście przyniesie. Zupełnie to samo przytrafiło się przed dziesięciu laty i to w tym samym domu wujowi!..

Innym razem, w teatrze Porte Saint Martin oklaskiwałem zwyciężcie aktorkę, Julię. — Jakis jegomość, mający do niej widocznie urazę, a siedzący obok mnie, zawołał:

— Trzeba być głupcem, żeby się nią zachwycał.

Oklaski w jednej chwili przeniosłem na buzię mego sąsiada; zamieniliśmy karty i biliśmy się nazajutrz, przyczem zostałem zraniony w lewe ramię.

— A miałeś ze sobą laskę? — spytał wujaszek, gdy mu to opowiedziałem.

— Oczywiście.

— Otóż i mnie zdarzyło się to samo, z tą tylko różnicą, że zajęcie miało miejsce w Gimnazjum, że aktorce było na imię Rosetka, że nie klaskałem a gwizdałem, a zaczepiony o to przez sąsiada, wytrzepałem mu plecy fraka swoją laską.

Takich identycznych historyjek opowiadaliśmy sobie z wujaszkiem Amadeuszem, całe dziesiątki.

V.

Laska wujaszka Amadeusza była bezwątpienia czarodziejką różdżką w rękę bogini Psoty.

W roku zeszłym nareszcie ukradziono mi ją. Byłem w rozpaczyl... Poruszyłem niebo i ziemię, by ją odszukać. Nagle jednak myśli moje inny bieg przyjęły. Zastanowiłem się nad przeszłością — i postanowiłem sobie zaoszczędzić resztę majątku. Wtedy to dopiero, gdy już na dobrą wróciłem drogę, zgadłem się z wujem o tem, ile obu nam krzywdy nieszczęśliwa laska wyrządziła!..

O! biada temu, kto ją ukradł. Jeśli wypłata mu ona tyle figłów, co mnie i wujaszki, będzie to nawet dla złodzieja... zbyt surowa kara!..

botników, jak donosi „Kuryer codzienny” od dwóch tygodni zaprzestano czynności nocnych, a nawet liczbę robotników dziennych zredukowano. Obecnie zarząd prowadzi układy o nowe zamówienia i jest nadzieja, że na zimę ruch ożywi się.

0 dziesięciolecie przywilej na nowe barwniki azotowe fioletowe, niebieskie i zielone do czarnej barwy, bezpośrednio barwiące, stara się towarzystwo zagraniczne pod nazwą „Farbenfabriken, vorm, Friedr. Bayer & Comp”.

Prace charkowskiego zjazdu górników południowej Rosji rozpoczyna się w dniu 13 listopada. Prace zjazdu będą miały na celu poparcie rozwoju górnictwa i handlu kopalinami, a głównie solą i węglem kamiennym, na południu Rosji.

ROZMAITOSCI.

Fin de siècle. Zamieszkała w kraju naszym księżna * bawiąc w tych dniach w Paryżu, udała się do jednego z pierwszych zakładów galanterijnych, celem kupienia porte-cigare dla męża. Przy oglądaniu towaru, kupiec szczególnie zarekomendował księżnie * nader eleganckie porte-cigare, które się też podobało. „Muszę panią objaśnić—dodał kupiec—że to jest porte-cigare „fin de siècle”, bo jest zrobione... ze skóry ludzkiej”. Można sobie wyobrazić przerażenie kupującej, która porte-cigare za groźną odrzuciła i opuszcza sklep, zbrzydliwszy sobie raz nazawsze wszystko, co jest „fin de siècle”. Podając tę wiadomość „Słowo” zapewnia, że czerpie ją z najzupełniej wiarogodnego źródła.

Środek przeciwko suchotom, tej strasznej i nieuleczalnej dotychczas chorobie, wynalazł podobno znakomity bakterjolog niemiecki, profesor Koch, głoszący ze swych badań nad cholera azjatycką. O doświadczeniach jego wzmiankowano już na tegorocznym międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie, a prof. Leyden wyraża się o nich z najwyższym uznaniem. Wynaleziony przez d-ra Kocha środek okryty jest jeszcze tajemnicą; wiadomo tylko, jak donoszą dzienniki berlińskie, że zapobieganie on rozwojowi bakterjów suchotniczych w organizmie dotkniętym suchotami, powstrzyma proces suchotniczy i ochroni organizm od rozwijania się nowych bakterjów tuberkulicznych. Dotychczas ma być wyleczonych stu pacjentów, z tych kilku z rozwiniętymi już bardzo suchotami. W szpitalu „Miłosierdzia” leczy Koch tylko suchotników; w swojej prywatnej klinice zaś także chorych na tuberkuliczne zapalenia stawów i choroby skóry; kuracja daje dotąd świetne rezultaty, a wyleczenie następuje w zadziwiająco krótkim czasie. Środek Kocha sprzedawany będzie następują

lekarzom za zwrot kosztów fabrykacji jedynie. Podobno Koch w połowie grudnia już zamierza o nowym swoim środku leczniczym wygłosić w berlińskim towarzystwie lekarskim prelekcję, a liczne grody lekarzy tak niemieckich jak cudzoziemskich wybiera się do Berlina na ten wykład. W Berlinie powstać ma specjalny instytut dla kształcenia medyków w metodzie leczenia Kocha i w tym celu zażądany ma być od parlamentu kredyt w sumie 500,000 marek.

Picie eteru rozpowszechniło się strasznie w niektórych okolicach Irlandyi, zwłaszcza w hrabstwach Londonderry i Tyrone (Ulster) na północy. Eter powoduje bardzo prędko nieprzytomność, która wszakże również prędko mija; a terem można tedy upijać się do sześciu razy dziennie, co uważane jest przez amatorów tego napoju za wielką jego zaletę. Pragnienie u pijącego eter jest większe, niż u alkoholika, tak, że w bardzo krótkim czasie staje się niewolnikiem swego nałogu. Skutki, jakie nałóg ów wywołuje, ujawniają się katarrem żołądka i dyspepsyją ogólnem osłabieniem, wycieńczeniem nerwowem, drgawkami, nieregularną funkcją serca, bladą cerą, a przedewszystkiem wielką zmianą charakteru. Szkodliwy ten nałóg zaczyna już przedostawać się do Anglii.

Walka byków. W Meksyku wydarzył się okropny wypadek. Torreador Zoecato podczas przedstawienia zabił już był dwóch byków, kiedy trzeci uchwycił go na rogi, podrzucił w górę, a następnie rozpruł mu rogami brzuch. Po wyniesieniu umierającego z areny, wprowadzono jeszcze pięciu byków. Walka toczyła się leniwo, aż publiczność zniecierpliwiona i oburzona przeciw dyrekcji, wpadła na arenę, zburzyła ogrodzenie i rzuciła się na kasę przedsiębiorstwa. Służba wobec tysięcy, przeważnie półdzikich indyjan okazała się bezsilną. Kiedy policyja wkroczyła, zrobiło się zamieszanie, wśród którego stracono kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet.

Piorun kleszonkowy. Francuzka „Revue internationale de l'électricité” donosi o ciekawym i nieumnie zabawnym wynalazku, bardzo przydatnym dla tych, którzy o późnej godzinie wracają do domu. Jest to laska urządzona w ten sposób, że w razie napaści za przycisnięciem gałki wybiega z tejże laski piorun rażący następnika w taki sposób, że drętwieją mu nagle nogi na kilka sekund, dostatecznych rozumie się do odalenia się odeń. Piorun ten żadnych innych szkodliwych następstw za sobą nie pociąga.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 3 (15) stycznia 1891 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości 1) pod № 112 w Sosnowcu od sumy 4500 rs. i niżej; 2) w Łodzi pod № 738 przy ul. Piotrkowskiej od sumy 4000 rs.
— 28 grud. (9 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż 1) osady młynarskiej w gminie Krzew pod

№ 102 i 103 od sumy 8800 rs.; 2) osady we wsi Srebrna, od sumy 1500 rs.
— 5 (17) listopada we wsi Sucheice w gminie Wozniki na sprzedaż mebli i koni od sumy 265 rs. 50 kop.
— 20 listopada (2 grudnia) w magistracie m. Piotrkowa na dostawę mięsa w ciągu 1891 r. dla szpitala Ś. Trójcy, żydowskiego i domu schronienia starców w m. Piotrkowie.
— 2 (14) grudnia w urzędzie p-tu łódzkiego na dostawę w ciągu 1891 r. dla szpitala Ś. Aleksandra w Łodzi: mięsa, chleba i białek.
— 22 listopada (4 grudnia) w magistracie m. Noworadomska na 3-letnią konserwację studzien i pomp w m. Noworadomska od sumy 74 rs. rocznie.
— 22 listopada (4 grudnia) w kancelarii szpitala Ś. Ducha w Rawie na dostawę w ciągu 1891 r. artykułów żywności i innych dla tegoż szpitala, od sumy 3120 rs. 71 kop.
— 5 (17) listopada w urzędzie gminy Bogusławice na reparację bydłobójni w Wolborzu, od sumy 350 rs.
— **Wypadki w gubernii.** W ciągu pierwszej połowy m. października było pożarów 11: w tej liczbie z podpalenia 5, z nieostrożności 2, z wadliwej budowy komin 1, z niewiałomej przyczyny 3; straty wynoszą 9445 rs. Nagłych śmierci było 6; znaleziono trupa 1; samobójstw 1; porażeń 5; zabójstw 4; kradzieży 9.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 13 listop. 1890 r

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korey po rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop.; żyta 200 korey po rs. 4 kop. 66 do rs. 4 kop. 75; owsa 350 korey od rs. 2 kop. 30 do rs. 2 kop. 90 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korey od rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop. 10; żyta 250 korey od rs. 4 kop. 60 do rs. 4 kop. 70; jęczmienia 300 korey od rs. 3 kop. 95 do rs. 4 kop. 25 za korzec.

Popyt wogóle dobry.
Ceny siana od 95 kop. do rs. 1 kop. 5; słoma od 80 do 85 kop.; konicyna od rs. 1 kop. 45 do rs. 1 kop. 50.
(Dzien. Łódzki.)

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Do GWIAZDKOWEGO NUMERU „Tygodnia”

nadeszły do dnia dzisiejszego ogłoszenia następujące firmy:
Walcownia Cynku w Będzinie;—Fabryka Cementu w Grodzcu;—Patschke i Troszel, fabryka wódek w Warszawie;—H. Cegielski, fabryka maszyn rol-

niczych tamże;—Fabryka maszyn i odlewnia B-ci Bauerertz w Miączowie;—Redakcyja „Gazety Warszawskiej”;—Hotel Krakowski w Krakowie;—K. Scheibler, Towarzystwo Akc. Zakł. bawelnianych w Łodzi;—„Exsiccoator” Richtera;—Henryk Welt, materiały apteczne w Warszawie;—B. Hantke, zakłady met. w Warszawie;—J. Wegner, pasy do maszyn w Warszawie;—Mokrzycki i Spółka, kantor przewozowy w Warszawie;—Sobolewski, zakład galw.-bronzow. w Warszawie;—Drexler, fabr. poscieli w Warszawie;—Bostandzko, gło w Warszawie;—Fijałkowski, porcelana, w Warszawie;—Reiss, meble w Warszawie;—Laboratorium chemiczne w Warszawie;—Majewski krople amerykańskie w Warszawie;—Reincko i Weigt, kapelusze, w Warszawie;—Bernard Berson, agentura w Warszawie;—J. K. Poznanski Tow. akc. wyrob. Bawelnianych w Łodzi;—S. Mittler księgarnia w Łodzi;—W. Zaleski, handel kolonialny w Piotrkowie;—Rogójski, handel kol. w Piotrkowie;—Fuchs, hotel angielski w Częstochowie;—M. Braun dystylarnia w Piotrkowie;—W. Horodyński „Bazar” w Piotrkowie;—Rakowska, galanterya w Piotrkowie;—F. Jędrzejewicz, księgarnia w Piotrkowie;—J. Żarski, zakład apteczny w Piotrkowie;—Kohen, fabr. maszyn w Piotrkowie;—M. Popowska, towary łociowe w Piotrkowie;—K. Wilczyński, skład sukna i kurtów w Piotrkowie;—Jan Wróblewski fabr. pierników w Warszawie;—Wł. Zaborski kantor przew. w Warszawie;—F. Łapiński skład węgla w Warszawie;—Strakaocz fabr. aparatów kościel. w Warszawie;—Wróblewski, kantor przewozowy w Warszawie;—Sigelberg L. w Łodzi;—Silberbaum w Łodzi. (d. c. n.)

Osoby i agentury, zajmujące się przyjmowaniem ogłoszeń, uprasza się o natychmiastowe takowych odsyłanie do Redakcyi, dla przekazania drukarni, która składanie Numeru Gwiazdkowego już rozpoczęła. Cały numer wydrukowany zostanie nowymi zupełnie czcionkami.

O G Ł O S Z E N I A.

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
i KARMELKI
flaszka k. 75—paczka k. 15
fabryki **LELIWA** w Warszawie
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(R. i F. № 9151) (0—5)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Sprzedaje węgiel kamienny z różnych kopalń w dobrych gatunkach; **koks zagraniczny; węgiel drzewny** kurzony.
Odstawa spieszna, wskrzyniach zamkniętych 10 korcowych—lub w koszach, przy mniejszej ilości.
Ceny stałe, niskie.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 $\frac{1}{2}$. (13—9)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.
W m. „Petrokowie” za plantem Drogi Żelaznej, w niewielkiej odległości od parowego mlyna, jest do sprzedania, **na bardzo dogodnych warunkach,**
POSIADŁOŚĆ
należąca dawniej do Korzeniowskiego, z frontami na dwie szose. Blizsza wiadomość u K. Chęcińskiego, w domu p. Grzędzińskiego przy szosie do Belchatowa. (10—)

BIELIZNA
przyjmuje się do szycia i zraczenia, z poręczeniem za dobry krój i dokładne wykonanie. Nadto **haft kolorowy** na atlasie aksamicie i t. d. Adres: dom W-go Spasa, mieszka. № 9. Nadto przyjmuje się paucienki na naukę haftu. (3—1) **M. i B. Kożuchowskie.**
Pracownia sukien i okryć damskich, nauka kroju i fabryka form papierowych
„Leokadyi”
Aleja Aleksandryjska dom Kępińskiego. Podejmuje się wszelkich fasonów **okryć najświetniejszych i sa łop** dla starszych osób i dzieci; jak również sukien najbardziej strojnych, kostiumów i wszelkich robót, wchodzących w zakres damskiej toalety, po cenach możliwie niskich. (12—6) **„Leokadyja”.**

NUMER GWIAZDKOWY „TYGODNIA”

Redakcja „Tygodnia”—pisma wychodzącego od lat 18 w największej przemysłowej kraju tutejszego gubernii—postanowiła w roku bieżącym wydać na pięknym papierze w formie **grubego zeszytu**

NADZWYCZAJNY NUMER GWIAZDKOWY.

Na okładce takowego umieścimy **duży kalendarz biurowy**, by numer ten jako potrzebny pozostał cały rok zachowany; część zaś literacką zapełnimy artykułami rozlicznej treści, z przeważnym uwzględnieniem spraw **przemysłowych** i społeczno ekonomicznych.

Chcąc dać poznać swój organ jak najszerszym kołom publiczności, Redakcja postanowiła

ROZESŁAĆ GO GRATIS

nie tylko swoim prenumeratom i tym, którzy pomieszczą w nim ogłoszenia, ale także wszystkim **ważniejszym przemysłowcom, fabrykantom, kupcom, hotelom, restauracjom, cukierniom, właścicielom ziemskim, doktorom, adwokatom etc. etc.**—i to nie tylko w Łodzi, Sosnowcu, Tomaszowie i całej tutejszej gubernii, ale nadto w Warszawie, Petersburgu i Moskwie.

Wielkość ogłoszenia czy reklamy w Numerze gwiazdkowym „Tygodnia” ściśle zastosowaną zostanie do przesłanej nam kwoty, począwszy od: **Rs. 1** za ogłoszenie na przestrzeń 8-iu wierszy drobnego druku; **Rs. 2** (wierszy 16); **Rs. 3** (wierszy 24) i t. d. **Rs. 4, 5, 6,**—aż do **Rs. 50** za ogłoszenie na całej stronie wydawnictwa = wierszy 440.

UWAGA 1. Dający ogłoszenie na całą stronę, ma prawo zażądać od redakcji 20 egzemplarzy numeru gwiazdkowego, dla rozesłania takowych wprost od siebie firmom, o które głównie mu chodzi.

UWAGA 2. Ostateczny termin nadsyłania ogłoszeń—dzień 10 grudnia r. b.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

w Piotrkowie: Redakcja „Tygodnia” i dwie księgarnie: „F. Jędrzejewicz” i „A. Pański.

w Warszawie: Jeneralna Ajentura „Rajchman i Frenkler” ulica Senatorska № 26.

w Petersburgu: Jeneralna Ajentura „A. Petrik” Newski Prospekt № 8.

w Moskwie: Jeneralna Ajentura „b. L. Metzla” ul. Miasnickaja, dom Spiridonowa. (0—2)

PO RS. 50!!!

Piękne Serwisy stołowe na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, **ładne w piękne kwiaty ręcznie malowane**, na żądanie z monogramami lub z herbami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 par do czarnej kawy, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, jeden kabaret do konfitur, lub kosz do owoców, 2 musztardniczki, dwie solniczki, jedna masielniczka lub imbryk. **Razem 116 sztuk.** Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w prześliczne desenie w kwiaty malowane, składające się ze **114 sztuk po rs. 32** za dopłatą rs. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób ozdobne, z 16 sztuk, po rs. 6. Garnitury na umywalnie kolorowane od rs. 3 kop. 60. Wazony do kwiatów doniezkowych (Cachepôt) b. ładne, po rs. 3 za parę. Wazony do bukietów w wielkim wyborze, para od kop. 50. Garnitury na toaletę, serwisy do likieru, kozze do ciast, oraz wielką porcelanę malowaną, po cenach najniższych, sprzedaje

Główny Skład i Malarnia porcelany Ryszarda Fijałkowskiego w Warszawie, ulica Bracka № 20 drugi dom za ulicą Chmielną w lokalu prywatnym.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (8—1)

Z powodu zmiany interesu jest do sprzedania

zakład felczerski

istniejący od 10-ciu lat przy ulicy „Petersburskiej” w domu D-ra Routhalera. Wiadomość na miejscu. (3—2)

Originalne Wino lecznicze Włoskie VERMOUTH

butolka po rs. 1 kop. 80

oraz Maderę oryginalną sprowadzoną w butelkach i własnej rozlewki

poleca **Handel J. Rogójskiego**

w Hotelu Litewskim w „Petrokowie.” (3—1)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo wynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemałej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzednim nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20. (20—2)

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystylowany, zaleca **Dystylarnia parowa Markusa Braun.** (52—15)

SENSACYJNY WYNALEZEK!

Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryżkiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wyborowego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie on będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Francjo do Rosyji, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER

Wiedeń, I Postgasse, 20. (20—2)

FRANCUZKA

rodowita, pragnie dawać lekcje języka francuzkiego i niemieckiego, pomiędzy godzinami 9—11 rano i 6—7 wieczorem. Bliższa wiadomość przy ulicy „Petersburskiej” w domu p. Kańskiego obok alei, w mieszkaniu podpłukownika Somowa. (3-1)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Polecają

DRUKI

dla

Sądów Gminnych i Urzędów

oraz

Wszelkie Akcyzne,

Kwitaryjusze:

leśne, gospodarskie i inne.

zupelną plenipotencyję do ukonczenia robót przy ni-
sprawy swoje conajtrzybiej. Przedewszystkiem dał mu
Postanowił też przy pomocy Ravageura uregulować
zenie jest kłopotliwe, nie jest jednak rozpaczliwe.
biegłym w interesach, poznał jednak, że jeżeli po-
ojca i rozetrzał się w nich pospiesznie. Nie będa
Jerzy kazal przenieść do swego pokoju papiery
jąc się na obietnice zmarłego ojca.

sama. Przesłano mu do sphaenia rachunki, powolu-
sypany listami, których tresć była zawsze jedna i ta
Na trzech dzień po śmierci ojca, Jerzy został za-
kichkolwiekbydz względuw dla niego nie myslal nikt.
osieroconym młodzieńcem; o zachowaniu jednak ja-
W pierwszej chwili, wszyscy współczuli serdecznie z
To samo miało miejsce po śmierci pana Lacaze.

sieroconych.
komplikacyje interesów; powiększające jeszcze ból o-
leści pozostających, ale zazwyczaj wywołuje rozliczne
Nagła śmierć nietylko pogrąza w okrutnej bo-

Emilka.

XX.

do oddziału "Spraw zafatwionych".
W tydzień potem dokumenty dotyczące mor-
derstw w dzielnicy Clignancourt przeniesione zostały
było.

my temu jesteśmy winni?.. Kobilisimy, na co nas stać
te wątpliwości nie udzieliły się opinii publicznej. Cóż
— Mniejsza o to! — zakochał ten ostatni — byle

wię im dziecko. Niech tam posiedzi miesiąc... dwa,
pół roku, dopokąd się nie wzmochni.

— Co do kosztów — dodał Jerzy — gotów jestem
wziąć je na siebie.

— Panie Jerzy, ojciec twój nie żyje, a ty nie
jesteś do niczego obowiązany — wtrącił Ravageur.

— Niemniej zrobię, co będzie w mojej mocy.

Katarzyna, zostawszy sama, z gorączkowym pos-
piechem zaczęła robić przygotowania do podróży.
Uczucie Tonyego dla Emilki, wzrastające z każdym
dniem, zaczęło ją niepokoić. Miłość synów była dla
niej wszystkiem, nie chciała jej z nikim dzielić, a
młody chłopczyzna jak do siostry przywiązał się do
sierotki. Nazajutrz Ravageur z synami odprowadził
żonę i Emilkę na pociąg. Mała usnęła już w drodze.
Ułożono ją na ławce trzeciej klasy. Tony wszedł
do wagonu i pieścił swoją małą przyjaciółczkę. Bo-
lało go to rozstanie, ale pocieszał się myślą, że na
wakacje ujrzy ją zdrową.

Ravageur pochylił się do ucha żony.

— Tylko nie waż się zrobić co małej — szepnął. —
Ona nas nie zdradzi.

Katarzyna uśmiechnęła się pogardliwie i wska-
zała mężowi na wychudzoną twarz dziecka. Widocz-
nym było, że tej nie potrzeba będzie usuwać z drogi
że ona sama z niej zejdzie.

Podczas podróży, Katarzyna myślała o rodzi-
cach, których pożegnała młodą jeszcze dziewczyną.
Ojciec jej były dawniej wiejskim nauczycielem,
a obecnie rodzajem pokątnego doradcy, a Plen-
nek, oraz pomocnikiem mera, skończonego niedołągi.

Mówił dużo w tym duchu z naczelnikiem policyi.
ey trunków?.. może to dar ojca dla córki?..

doprowadziłszy go do samobójstwa?.. A te sto tysięcy-
A gdyby to nie on zabił Romulusa?.. A jeśli to my
— Sprawiedliwość myli się czasami — szepnął. —

jest jakiś punkt ciemny.

Solène — pomyślał. — Czuli on, że w całej tej sprawie

— Wigo on istotnie wierzy w niewinność Jana
to przyznać.

warzy na urzędniku większe wrażenie, niżby chciał
Słowa Maksyma i gębokiej jego przekonanie wy-
— Zegniam.

— Zegniam panów.

głowy pożegnał młodych ludzi.

się podobal — rzucił gniewnie Beaulien i skinięciem

— Al możesz pan robić z tym topielcem co mu

powie — powiedział pan.

mienia — odparł spokojnie Maksym. — Czekam na od-

— Każdy powinien iść za głosem własnego su-

dziec na imperyencyję.

gniew, który nim miotal i imperyencyję nie odpowie-

Larcher czyścić starannie monoki, by pokryć

szędnia.

widocznie w głowici — zawołał, wzruszając ramionami

— Artykuły pana Larchera przewróciły panu

boję. Co do mnie, nie wierzę w jego winę.

— Dla pana, być może, jest on mordercą i za-

— Mordercy?.. Ojciec?..

ojca.

niechże mi wolno będzie oddać cześć z łokciem jej

— Jeśli nie wolno mi zająć się losem Luci,

Był to prawdziwy tryumf dla naczelnika po-
licyi.

— Wiedziałem o tem! — rzekł. — Gdyby żył, był-
bym go niezawodnie znalazł.

— W takim razie — wtrącił prokurator — trzeba
znaleźć zabójcę pana Lacaze!

— Bynajmniej. Jan Solène wyratował się z rze-
ki i był w Grand Hotelu; niema co do tego najmniej-
szej wątpliwości. Zabójstwo pana Lacaze dokonane
zostało już po ucieczce, a jeśli mordercę znaleźliśmy
na dnie rzeki, zawiodły go tam wyrzuty sumienia.

Uwierzono w to, i Paryż zapomniał wkrótce o
krwawych dramatach dzielnicy Clignancourt.

Zwłoki ojca Romulusa i pana Lacaze pochowa-
no nazajutrz. Za trumną przedsiębiorcy, szedł Jerzy,
prowadzony przez młodych Ravageurów, a ojciec ich
postępował na czele robotników pana Lacaze. Ka-
tarzyna pozostała w domu, pod pozorem opiekowania
się Emilką.

Za trumną ojca Romulusa, szedł Patrycy Le-
rude, Maksym Herbert, Benjamin Larcher i większość
mieszkańców domu przy ulicy Fontenelle.

Tak więc w dniu tym zebrali się wszyscy od-
grywający jakąkolwiek rolę w strasznym drama-
cie. Mieli się oni zejść dopiero za lat dziesięć, wśród
najtragiczniejszych okoliczności. Luci nie było na po-
grzbie. Było to dowodem, że ją ukrywają, a Maksym
napróżno raz jeszcze sprobował dowiedzieć się
czego od Leruda, poszedł z Larcherem do pałacu

